

Panie, Panowie, Drogi Jubilate,

Na naszym najpiękniejszym ze światów istnieją różne rodzaje retoryki okolicznościowej. Najgłośniejszy, ale mocno zużyty, opisał mędrzec-Boy. Ty, jako prezes olsztyńskiej konfraterni literackiej miałeś także sposób na wielkie okazje. Nie mam równego więc daruj niedostatki patosu i erudycyjnych wstawek. Za długośmy z jednego pieca chleb jadali i przy jednym dyszlu pod górę się trudzili, bym Cię miał kołysać do błogiej nudy, a publiczność w cierpliwości doświadczać.

Cóż, trafił Ci się orator, co radby trzy po trzy od serca pogwarzyć i jakoś musisz to przetrzymać.

Twój mistrz i poufały, Jan Sztaudynger, napisał o Tobie przed pół wiekiem: "Cygan z Półwiejskiej", a jego wiersze "dosadne, trafne i zuchwałe jak on. Czuć w nich rogatą duszę. Nie przebierają w słowach."

A więc adrem: co wyrosło z Cygana po półwieczu? Może czas rogi ozłocił, a serce wystudził?

W tym miejscu powinien nastąpić wywód, czym zacy Jubilat zasłużył się światu jako pisarz, poeta, nauczyciel /pardon: pedagog/, dziennikarz, społecznik, autor tytu a tytu pozycji bibliograficznych.

Jeśli się zgodzisz, odeślemy ciekawskich do słowników i bibliografii. Tam uczyć się wypada, a nie na akademiach.

Siedemdziesiątki dożywa człowiek totalnie a nie podrobionyma rozdzialiki. Zwłaszcza taki, który pisarski plon życia pogodził z obnoszeniem kagańca oświaty, karesami z dziennikarską kaczką, opatrywaniem bibliotecznych moli i chodzeniem w kieracie społecznej służby.

Mam około dziesięciu minut z przydziału organizatorów i dlatego zatrzymam się dłużej na społecznej służbie. Nie rejestrują jej bibliografie, nie sławią swymi karierami wychowankowie - zapisuje się śladem anonimowym w życiu i ludziach.

Gorzko napisałeś pamiętnikarskim piórem o smaku społecznej godności w oddziale olsztyńskim Związku Literatów Polskich. To skłania do refleksji i wynurzeń.

Zacznę od wspominków. Nawet nie wiesz, że zetknęliśmy się po raz pierwszy bez mała pół wieku temu. Na rok przed wojną ukazała się Twoja "Środa" - mowa o mieście - która "rym poda". Tę Środę nawet tacy pedanci jak Edward Martuszewski mylili z dniem tygodnia. Ja, który pożerałem illo tempore wszelakie nowinki prasowe, pomyliłem wiersze z wierszykami dla dzieci. Poważniej, niż Turkowski zainteresował mnie Konstanty Dobrzyński, którego Ty wydobyłeś prawie z niepamięci. Pisał "czarną poezję" czyli bez pudła dla dorosłych...

Tak to się ludzie spotykają i rozmijają - niekoniecznie w wymiarze fizycznym. W branży pióra rzecz to prawie normalna.

